CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sokola l. 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 25 kop. — 83 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 30 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2220. **Lwów, środa dnia 4. (17.) lutego 1915.** **Rok V.**

Z terenu wojennego.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż, 2./15. II. Doniesienie oficjalne dzienne: W Belgji nieprzyjaciel bez przerwy ostrzeliwał ogniem artylerzyckim nasze transzeje na wydmie. Nasza ciężka artylerja skoncentrowała swój ogień na nieprzyjacielskie baterje moździerzowe. Zajęliśmy około 250 metrów nieprzyjacielskich transzej, położonych wzdłuż drogi z Bethune do Labassée. Silna strzelanina artylerji odbywała się w rejonie Lans, w okolicach Albert, między rzekami Havre i Oise, w okolicach Soissons i Verneille. Na pnc.-zachód od Vailly trwała zacięta walka między naszemi a nieprzyjacielskiem transzejami, na wyżynie argońskiej, w kierunku Bagatelle i Marie Therese, ale walk piechoty nie było. Między Argonami a Mozą, przeszkodziliśmy z pierwszą chwilą próbom nieprzyjaciela atakowania nas między Malinourt a lasem tejże nazwy. W Lotaryngji nieprzyjaciel, odparłszy naszą ochronę, zajął wyżynę z sygnałem koło Ksen i przysiółek Norrois, ale został odparty naszym kontratakiem na północne stoki wspomnianej wyżyny, mimo, że zatrzymał się na niektórych punktach transzej. Zauważona na obu brzegach rzeki Loka ofenzywa niemiecka nie była wczoraj przez nich podtrzymywaną. Ograniczyła się tylko do artylerzyckiego ostrzeliwania naszej dyslokacji na lewym brzegu rzeki na północnym zaś brzegu Niemcy zatrzymali się przed naszą frontową linją, idącą z Langelly i Feldkopf do lasu Rampspan. Nasi narciarze wykonali wspaniały kontratak na skłonach Langelly-Feldkopf. Popołudniu zaczęła się śnieżna burza.

Doniesienie wieczorne: Można zaznaczyć tylko parę udatnych czynów naszej artylerji. I tak: w pobliżu Paul-capelle na pnc.-wschód od Ypres nieprzyjacielska baterja została zmuszoną do milczenia. Koło Boron, na płd.-wschód od Arras zniszczono niemieckie transzeje. W okolicach Soissons i w rejonie Perte z powodzeniem ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielskie okopy i miejsca scentralizowania wojsk nieprzyjacielskich.

—::—

Stokholm 3 (16) lutego PAT. Z Berlina donoszą, że w Niemczech zaprowadzono w obiegu osobne „bilety na chleb“ bez których nie wydaje się chleba gościom w restauracjach i hotelach. Jeśli goście nie mają takich biletów, to muszą przynosić chleb z sobą. Hotelarzom i restauratorom dostarczono osobnych wykazów, odnoszących się do wydawania chleba.

—::—

Waszyngton. (PAT). 3. (16) lutego. Niemiecki poseł doniósł państwowemu departamentowi, że wokół wysp wielkobrytańskich będą rozrzucone miny, co będzie jednym ze sposobów prowadzenia wojny przeciw uzbrojonym parowcom handlowym.

Waszyngton. PAT). 2/15 II. Poseł niemiecki, Bernstorff, wręczył rządowi Stanów notę z odpowiedzią na protest. Niemcy oświadczają o swojej gotowości omówienia kwestji, dotyczącej wyrzeczenia się ogłoszonego zamiaru atakowania angielskich okrętów handlowych, pod warunkiem, że Anglja wyrzecze się swoich usiłowań zatamowania przywozu do Niemiec żywności dla ludności cywilnej.

Waszyngton. (PAT.) 3 (16) lutego. W nocie niemieckiego ambasadora, Bernstorfa, powiedziano, że sposób działania, opisany w deklaracji rządu niemieckiego, jest zarządzeniem, skierowanem przeciwko naruszeniu przez Anglję prawa międzynarodowego; pogwałcenie to polega mianowicie na tem, iż rząd angielski dąży do głodzenia spokojnej ludności niemieckiej.

W nocie powiedziano, że Niemcy będą traktowali angielskie okręty handlowe, jako okręty wojenne, gdyż rządowi niemieckiemu wiadomo, iż angielskie handlowe okręty są uzbrojone i otrzymały nakaz odbywania przejażdżek grupami po kilka okrętów i ścigania niemieckich łodzi podwodnych.

W końcu ambasador oświadcza: Ponieważ Anglja objawiła zamiar użycia wybiegu i posługiwania się neutralnemi flagami, grozi dziś neutralnej żegludze niebezpieczeństwo w granicach strefy wojennej. Neutralne okręty powinny przeto objeżdżać Szkocję poza strefą wojenną.

ZAPOWIEDŹ REPRESJI TRÓJPOROZUMIENIA.

Londyn. (PAT). 3 (16) lutego. W Izbie gmin minister marynarki Churchill oznajmił:

Musimy być każdej chwili przygotowani na próbę nieprzyjaciela niepokojenia dróg handlowych zapomocą napadów. Ciężkie przeto i poważne zadanie przypada w udziale naszemu pogotowiu. Dotychczas nie przeszkadzaliśmy przywozowi artykułów żywności do Niemiec, nie czyniliśmy przeszkód neutralnym okrętom w przybijaniu do niemieckich portów, nie przeszkadzając wywozowi niemieckich wyrobów za pośrednictwem neutralnych okrętów.

Dzisiaj należy ten sposób postępowania poddać rewizji, gdyż państwo, które korzystało z tych przywilejów samo postawiło się poza obrębem międzynarodowych zobowiązań.

Sprzymierzeńcy ogłoszą dziś deklarację z zapowiedzią zastosowania wobec nieprzyjaciela jaknajsilniejszego nacisku od strony morza. Nie podobna zezwolić, aby Niemcy stosowały system jewnego korsarstwa i zabójstwa. Jedynie tylko paraliżujący nacisk ze strony angielskiej floty na Niemcy, może rozstrzygnąć o wyniku wojny.

WŁOCHY.

NOWA SESJA PARLAMENTU.

W ten czwartek otwarta będzie sesja parlamentu włoskiego, która prawdopodobnie będzie o wiele bardziej interesująca od poprzedniej. Trudno przewidzieć, czy utrzyma się w Izbie deputowanych ta sama jednomyślność i zaufanie do gabinetu Salandry, jak w poprzedniej sesji.

Opozycja zamierza udzielić rządowi nagany za jego brak przezorności co do zapewnienia krajowi zapasów zboża i z powodu lichej organizacji akcji ratunkowej dla miejscowości nawiedzonych przez trzęsienie ziemi.

Wierne rządowi stronnictwa trwają przy zapatrywaniu, że byłoby wbrew patrjotyzmowi, gdyby w obecnej chwili wywlekano różnice w sprawach wewnętrznych i dążenie do przesilenia ministerjalnego.

Niektórzy przypuszczają, że rząd nie poprzestanie znów na stwierdzeniu, iż konieczne jest utrzymanie nadal neutralności w celu ochrony interesów Włoch, ale wypowie się o wiele jaśniej. Jednakże te nadzieje nie mają na swe uzasadnienie dostatecznych podstaw, gdyż rząd niewątpliwie nie pragnie odkrywać swoich kart.

Jest bardzo prawdopodobne, że przemawiać będzie Giolitti pragnący podkreślić swoją lojalność w stosunku do gabinetu i wyjaśnić swoje odrębne stanowisko, mylnie w prasie tłumaczone. Giolittiego podejrzywano bowiem o knowania przeciw gabinetowi Salandry. („Russk. Wied.“).

—::—

Rzym. (PAT) 2/15 II. Utworzono tutaj komitet pod nazwą „Za Dalmację“ dla propagandy idei przyłączenia Dalmacji do Włoch. Program wskazuje na wybrzeżu dalmatyńskim szereg miejscowości, zaczynając od Rjeki, jak Split, Dubrownik Zadar, Almissa, które dowodzą swej włoskiej narodowości.

Rjeka (czarnogórska). (PAT). 3 (16) lutego. Biuro prasowe donosi 1 (14) lutego, że dwa austrjackie aeroplany pojawiły się nad wsią Rjeką w tym momencie, kiedy król, królowa i księżniczka znajdowali się przed pałacem. Awiatorzy oddali ogień z karabinów maszynowych. Kilka kul upadło pod nogi królewskiej rodziny.

Sofja. (PAT) 2/15 II. Dziś w nocy w sali miejskiego kasyna, gdzie zebrało się liczne towarzystwo na zorganizowany przez bułgarskich artystów bal maskowy, nastąpił wybuch. Przyczyna niewyjaśniona. Przypuszczają, że pochodził od bomby albo piekielnej maszyny. Wybuch zabił jednego, zranił około dziesięciu ludzi, z których dwoje ciężko. Wdrożono śledztwo.

Bukareszt. (P. A. T.). Z Sofji donoszą, że w liczbie tych, którzy ucierpieli od wybuchu, znajduje się żona Radosławowa, raniona w nogę odłamkiem pocisku.

We wszystkich większych miastach Bułgarji wojskom na podstawie rozkazu z Sofji, zabroniono wychodzić z kasarń. Bułgarskim dziennikom zakazano donosić o zamachu i omawiać go. W opozycyjnych kołach bułgarskich uważają zamach za początek szeregu innych poważnych objawów protestu przeciw królowi i obecnemu rządowi. W Bukareszcie zamach wywarł silne wrażenie. W tutejszych politycznych kołach nadaje mu się polityczny charakter i uważają go za skierowany przeciw gabinetowi Radosławowa.

Sztokholm. (PAT.) 3 (16) lutego. W Berlinie utworzono „wojenną“ komisję dla uprawy jarzyn i spożytkowania wszystkich podmiejskich kolonji i sadów pod ogrody warzywne. Urządzono osobne kursy.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

NAD WISŁĄ I W KARPATACH

W „Dz. Kij.“ czytamy:

Na froncie galicyjskim bitwa karpacka toczy się w dalszym ciągu. Jak i poprzednio kierunek ruchów zaczepnych obu stronześrodkowany jest na skrzydłach: austryjackiej ofenzywy na skrzydle południowem, rosyjskiej zaś — na północnem. Jak donosi komunikat na flanku dukielskim wojska rosyjskie opanowały wzgórza w rejonie Świdnika na Węgrzech, zyskując w ten sposób trwały punkt oparcia w tej sekcji bojowego frontu. Bliżej centrum bojowej linii między Łupkowem a górnym Sanem (Lutowiskami) notuje komunikat również osiągnięcie przez Rosjan znacznych korzyści taktycznych. Niemniej między przełęczami Użok i Tucholką jakoteż pod Wyszkowem zyskała armja rosyjska przewagę nad przeciwnikiem. Pod Koziową na drodze do Stryja ofenzywa austryjacka została powstrzymana. Austryjacy nie mogąc posunąć się dalej wznieśli okopy polowe i akcja przybrała w tej sekcji frontu cechy prawdziwej wojny pozycyjnej.

Jak widzimy, akcja na obu flankach całego frontu rozwija się na coraz szerszą skalę. Centrum pod względem ożywienia bojowego każe jeszcze czekać na siebie. Wiedząc jednak, że głównym celem kampanji niemieckiej w obecnym okresie jest zdobycie Warszawy i nadwiślańskiej linji obronnej, przypuszczać można, że nad Bzurą i Rawką w najbliższej przyszłości znów zawrze gorączkowa akcja.

NIEPOWODZENIE OFENZYWY NIEMIĘCKIEJ.

Co oznacza ta wielka niemiecka ofenzywa na Wschód, czemu państwa środkowej Europy posunęły swe wojska nie licząc się z niekorzystnym sezonem zimowym, na terytorjum, tak mało nadającem się dla wybranej przez nich taktyki.

Na te pytania referent wojenny „Timesa“, zreferowawszy ostatnie walki w Polsce i w Karpatach, tak opowiada:

Musimy przypuścić, że sztab niemiecki dąży do tego, by wojska swe tak w Prusiech Wschodnich, jak przed Warszawą, nad Wisłą i na całym karpackim froncie wprowadzić w położenie, któreby pozwoliło Niemcom z mniejszym niepokojem oczekiwać ofenzywy rosyjskiej na wiosnę, przedłużyć bez przeszkód energiczną kampanię na zachodzie i wreszcie zakończyć z malutką Serbją. Dotąd osiągnęli Niemcy godne uwagi powodzenie tylko na Bukowinie. Wogóle jednak żadna z ich operacji, jak widzimy, nie powiodła się i inaczej, rzecz prosta, być nie mogło, bo autorowie ich nie wzięli dostatecznie pod rozwagę warunków klimatycznych, stanu dróg i stosunku sił swoich i przeciwników. To niepowodzenie, co prawda nie czyni ofenzywy niemieckiej na zachodzie w ciągu najbliższych dwu miesięcy mniej możliwą, ale w każdym razie czyni ją bardziej trudną wobec strat w ludziach, w prestigeu i niemożności odciągnięcia wojsk ze wschodu na zachód.

Oczywiście są Niemcy silnie zaniepokojeni zapowiadającą się wiosenną kampanją, nie wiedząc, jakie przygotowano im niespodzianki nietylko na teatrze wojny, ale i w dyplomacji. Oczywista także, że rzucając w bój żołnierzy, ćwiczonych tylko przez kilka miesięcy, usiłowali wyrwać losowi zwycięstwo pierwej, zanim staną przed nimi nowe armje, które im grożą. Musimy oczekiwać z ich strony najrozpaczliwszej próby uprzedzenia naszej ofenzywy i przeniesienia wojennych operacyj znowu ku bramom Paryża. — (Russk. Słowo).

PESYMIZM PRASY NIEMIECKIEJ.

Na dowód, że niemiecka prasa spuściła z tonu, przytaczają dzienniki piotrogrodzkie następujący artykuł „Münchener Neueste Nachrichten“: „Jeśli wojna z roku 1870 była dla nas niemal wojenną przechadzką, to dzisiaj prowadzimy walkę na śmierć i życie. Czy wpadniemy do Paryża, Londynu, Piotrogrodu — to kwestja przyszłości, jednakowoż swoje stanowiska na zachodzie, północy i wschodzie w każdym razie utrzymamy. Jeżeli jeszcze przez rok na murach Królewca i Metzu i na masztach naszych okrętów powiewać będzie czarno-biała chorągiew, będzie to znaczyło, że zostaniemy w wojnie 1914—1915 zwycięzcami. Tak samo za zwycięzcę w siedmioletniej wojnie uchodzi nasz wielki król, jakkolwiek pokój w Hubertusburgu nie powiększył ani terytorjum, ani ludności pruskiej. I kiedy znów zobaczycie puste miejsce na tablicach dla telegramów, nie powiadajcie: „Ach, znowu dzień bez zwycięstwa“, — lecz pomyślcie sobie: „Chwała Bogu, znów dzień bez klęski“. — (Russk. Wied.).

Na Bałkanach.

RUMUNJA.

Poinformowane koła piotrogrodzkie donoszą, że wiadomość, jakoby Rumunia tymczasowo wstrzymała swe przygotowania wojenne, są nieprawdziwe. Przygotowania te są w pełnym toku i rumuński rząd nie zamyśla ich przerywać. Według najzupełniej wiarygodnych doniesień obecnie odbywa się w Rumunji przewóz wojsk i artylerji na granicę austryjacką. Przewozem wojsk rumuńskich zajętych jest wiele pociągów i dlatego na niektórych kolejach rumuńskich wstrzymano przyjmowania przesyłek. (R. Sł.)

—::—

Bukareszt. (PAT). 3 (16) lutego. Gazety donoszą, że w Dunaju między Nikopolem a Samowilem (?) rozrzucone będą pływające miny austrjackie; przybyłe tam w kierunku brzegu rumuńskiego niewielkie łodzie z pasażerami natknąwszy się na te miny, wyleciały w powietrze i zatonęły wraz z pasażerami.

—::—

Nisz. (PAT). 3 (16) lutego. Napady Arnautów na serbską granicę przypisać należy intrygom Młodoturków i Austrjaków. Wojska serbskie ścigają Arnautów. Opinja publiczna żąda zastosowania energicznych środków dla zapewnienia pełnego bezpieczeństwa granic Serbji.

Wojna z Turcją.

TURECKIE BLAGI.

Tureckie gazety oficjalne pocieszają społeczeństwo swoje sensacyjnemi wiadomościami o powodzeniu w Suezie. Zapewniają, że sukces jest nieunikniony dzięki pomocy szczepu Senussi i niedołwalnemu powstaniu egipskich mahometan po pierwszem wielkiem zwycięstwie. Za znamienny objaw tego nastroju służy zniszczenie w Kairze drukarni anglofilskiej gazety „Almakatan“ i wymordowanie mułłów, którzy w meczetach nawoływali do modlitwy za kalifa-wicekróla egipskiego. „Tanin“ donosząc o mistycznych sukcesach w Mezopotamji, nastaje na natychmiastowe zajęcie perskiego miasta Gazis, położonego o 30 kilometrów od Mehamy. W innem doniesieniu oficjalnej gazety zawarta jest wiadomość, iż awangardy tureckiej armji w Egipcie po przedsięwzięciu rekonesansów w głąb kraju pod morderczym ogniem angielskich krążowników przeszły rzekomo przez kanał sueżki pomiędzy Tesumem i Sereeumem.

* * *

Z Kairu donoszą via Paryż: Walki nad kanałem Sueskim tworzą ustawiczną rzeź Turków, których artylerja angielska wybija do nogi. Ludność w Kairze zachowuje się spokojnie; ruch kolejowy i żegluga kanałem sueskim odbywa się normalnie. („P. N.“).

Kronika wojenna.

—::—

WSPÓŁCZESNY WILHELM TELL.

Jenerał francuski Cherfisse opowiada o nadzwyczajnej celności strzałów jednego z oficerów 26. pułku piechoty, przypominających historyczny strzał Tella.

Przed kilku dniami ukazał się przed szańcami francuskimi oficer niemiecki, zaopatrzony w binokle polowe i z całym spokojem zaczął przypatrywać się stanowiskom, zajętym przez Francuzów. Uważał się za najzupełniej bezpiecznego, przemocą bowiem prowadził ze sobą dwie niewiasty francuskie, będąc pewnym, że Francuzi nie będą strzelać do swoich rodaczek.

Dowiedział się o tem najlepszy strzelec z całego pułku, pewien oficer, który postanowił pozbyć się szkodnika. W otaczających go żołnierzach francuskich zamarł dech w piersiach. Wtem rozległ się wystrzał i jak następnie pokazało się, oficer niemiecki upadł, trafiony kulą w samo serce. Z nim razem upadły też na ziemię obydwie Francuzki, lecz tylko z przestrachu, po kilku bowiem chwilach podniosły się, wyrażając okrzykami swoją radość. („Kołokoł“).

Chleba i dachu!

Generalny komitet pomocy ofiarom wojny w Polsce, ustanowiony w Szwajcarji, jako kraju neutralnym, złożony z przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski, oraz z wychodźtwa polskiego w Paryżu i Ameryce, przesyła następującą odezwę swojego prezesa, Henryka Sienkiewicza:

DO LUDÓW UCYWILIZOWANYCH.

Wojna największa w dziejach i straszliwe zniszczenie, oto dwa złe duchy, które władną dziś światem.

Giną setki tysięcy żołnierzy od kul i bagnetów, a miljony bezbronnych ludzi z nędzy i głodu.

Krwawem pobojowiskiem stały się szczególnie dwa kraje, niegdyś hojne żywicielki narodów, w nich zamieszkałych, dziś zmienione w głuchą pustynię.

To Polska i Belgja.

Ale Belgji przyszedł już świat cały z pomocą. Obecnie wzywa jej moja ojczyzna.

Siedemkroć razy większa przestrzeń, niż królestwo bohatera Alberta, uległa zdeptaniu w Polsce żelazną stopą wojny. Miecz wytoczył w nieszczęsnej ziemi rzeki krwi, gdyż synowie jej zmuszeni są walczyć w trzech wrogich sobie wojskach. Pożoga zniszczyła miasta i wsie. Ustała praca ludzka i nad olbrzymią krainą, od Niemna do Karpat, roztoczył skrzydła upior głodu.

Robotnik nie pracuje, gdyż niemasz już w Polsce fabryk; pługi rdzewieją bezczynnie, albowiem wieśniakowi zabrano inwentarz i ziarno na zasiew; kupiec w większości miast nie sprzedaje towaru, ponieważ nikt nie ma go za co nabyć. Starcom i kobietom brak, wśród srogiej zimy, dachu nad głową. Rozszerzyły się choroby, pogasły domowe ogniska, a gdy dzieci wyciągają wychudłe ręce do matek z prośbą o kawałek chleba — matki odpowiadają im tylko łzami.

I takich zgłodniałych i łaknących pomocy — słuchajcie chrześcijańskie ludy! — są miljony i miljony.

Lecz czy Polska ma prawo do waszej pomocy!

Ma je w imię miłości bliźniego każdy naród.

Ma je Polska ze względu na przeszłość dziejową, albowiem przez długie wieki była przedmurzem chrześcijaństwa w walce z półksiężycem, była tarczą cywilizacji i obroną uciśnionych. Imiona Sobieskiego i Kościuszki tkwią w pamięci ludzkiej i pozostaną w niej na wieki. Drzwi naszej ojczyzny otwarte były zawsze dla ofiar wszelkiego prześladowania. Gdziekolwiek wrzała walka o wolność, płynęła nasza krew; gdziekolwiek klęski elementarne wtrącały w nędzę ludzi, płynął i nasz grosz. W chórze narodów nie brakło nigdy naszego głosu, który brzmiał zawsze podniośle. W cywilizacyjnym dorobku nie brakło naszych imion, naszej pracy, naszej myśli, naszej siły twórczej!

Więc w imię tego udziału w życiu ludzkości, w imię praw, jaki ów udział daje, w imię nauki

Chrystusowej, w imię cierpień dawnych i obecnych, zwracam się do was, ucywilizowane narody i wzywam dla mojego — waszej pomocy. Niech dźwigną się z gruzów polskie miasta i wsie. Niech chłopu polskiemu nie zbraknie sił do ujęcia pługa, ni ziarna na obsianie gleby; niech serce polskie dozna innych uczuć, prócz bolu, niech głos polski przestanie być tylko jękiem powszechnym. Niech matki polskie potrafią dać dzieciom coś więcej prócz łez.

Chleba i dachu dla polskiego ludu, aby mógł doczekać się — wiosny odrodzenia.

Henryk Sienkiewicz.

Generalny komitet pomocy ofiarom wojny w Polsce: prezes Henryk Sienkiewicz, wiceprezes Ignacy Paderewski; prezes komisji wykonawczej, Antoni Osuchowski ma siedlisko w Lozannie.

Adres: Comité Général de secours pour les victimes de la guerre en Pologne, Lausanne, Suisse, Bank Narodowy szwajcarski, Banque Nationale Suisse, przyjmuje dary w gotowiźnie.

GWIDO BATTAGLIA.

Zmarły przed kilku dniami Gwido bar. Battaglia, mimo nazwiska o obcem brzmieniu, był szczerym Polakiem i gorącym patrjotą; całe życie jego, od najwcześniejszej młodości aż do ostatnich dni dostarczyło aż nadto wiele tego dowodów. Słuszna więc, aby pamięci cichego tego a wielce zasłużonego i dzielnego człowieka hołd oddać należny i choć w krótkości wspomnieć o biegu jego życia.

Gwido bar. Battaglia urodził się 1845 roku w Bolechowie w Galicji. Rodzina bar. Battagliów, pochodząca z południowego Tyrolu, osiadła w początkach XIX w. w Galicji. Ojciec Gwida był urzędnikiem administracyjnym. Syna oddał do szkół naprzód w Kałuszu a potem w Stanisławowie. Z gimnazjum stanisławowskiego został ś. p. Gwido wydalony za udział w tajnych kółkach studenckich, poczem uczył się prywatnie, a w r. 1862 przyjęty został do gimnazjum dominikańskiego we Lwowie. gdzie kolegował z Romanem Pilatem, Aleksandrem Raciborskim, Edwardem Rittnerem, Aurelim Urbańskim.

wstąpił do wojska i jako oficer odbył kampanię przeciw Prusom 1866 r., następnie studjował prawo i złożywszy przepisane egzaminy, poświęcił się służbie administracyjnej w lwowskiem namiestnictwie, gdzie dosłużył się rangi starosty.

Przejścia młodzieńczych lat odbiły się niekorzystnie na stanie jego zdrowia: stracił władzę w nogach. Umysł pozostał jednak zawsze świeży, pracował z niegasnącą energią. Obdarzony talentem literackim sił swych próbował już w młodych latach a utwory swe, przeważnie belletrytycznej treści, zamieszczał w wychodzącym wówczas we Lwowie „Dzienniku literackim“. Potem pisywał często do pism galicyjskich i warszawskich, nadto ogłosił osobno kilka większych prac, między innemi „Listy z Podhala tatrzańskiego“, „Wspomnienia mojej młodości“ (dwa tomiki), „Wieczór w Złotej Pradze“ (przetłómaczone na język czeski). Drugi tom „Wspomnień“ znany jest czytelnikom „Gazety Wieczornej“, gdyż przed rokiem drukowaliśmy je jako fejleton.

Z każdego utworu śp. Gwida Battaglii, a zwłaszcza z „Wspomnień“, bije serdeczne umiłowanie Ojczyzny, gorące pragnienie lepszej dla niej doli. Śmierć nie pozwoliła mu niestety doczekać się tego.

Cześć Jego pamięci!

* * *

Śp. Gwido bar. Battaglia osierocił żonę, p. Olgę z Baranowskich, oraz pięcioro dzieci: dr. Rogera, dyr. centr. związku przem. gal. i b. posła, naczelnego redaktora „Gazety Wieczornej“, Karola, porucznika artylerji, Małgorzatę Węclewską, żonę komisarza pow., Helenę Forst-Battagliową, żonę docenta uniw. wiedeńskiego i Andrzeja, stud. uniw.

JAN GELLA.

KWIATY Z POPIELISK.

—::—

Do Ciebie Ziemio, święta Matko nasza,
Wrócim, choć smutni, synowie niegodni;
Choć nas chłód Twojej wieczności przestrasza,
Chociećmy pełni bratobójczych zbrodni...
Do Ciebie Ziemio, święta Matko nasza,
Wrócim, och wrócim jaknajniezawodniej!

Każdy rok kładzie nam na czoło znamię,
Troski za nami gonią, jak ogary,
Każdy dzień własnym o sobie snom kłamie,
Każda godzina smutna, jak włos szary!...
Każdy rok gna nas ku wieczności bramie,
Każdy rok, stracon na szukaniach wiary!

Z jakiej przeklętej przed wiekami, gliny
Stworzyłeś Boże to nieszczęsne plemię,
Żeśmy zmuszeni dziś być, jak Kain y
I, jak Ty, ogniem własną palić ziemię?
Z jakiej nas, Panie, ulepiłeś gliny,
Iż wiesz, że zdzierżym to, nad siły brzemię?

Ziem tknijmy czoły, co sięgają pował,
Kornem przyjmijmy sercem szary popiół...
„Których doświadcza Pan, tych umiłował,
Tych siecią świętych Swych obietnic opiął!“
A kto się smuci, będzie się radował,
Gdy kwiaty zrodzi spalonych łąk popiół!

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W niedzielę, 8. (21.) lutego b. r., o godz. 3·30 po południu. po zniżonych cenach: „Czuła struna“, operetka w 1 akcie Charville'a i Thibaut'a — „Maska szatana“, komedja w 1 akcie Czinnera i „Skarb za kominem“, operetka w 1 akcie z muzyką Koszota. — O zwykłej zaś porze, t. j. o godz. 6·30 wieczorem, pierwszy raz: „Kontrolor wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach A. Bisson'a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

—::—

Popielec. Karnawał kończy się popielcem. Tak bywa co roku zwykłą losu koleją. I chociaż w tym roku nie mieliśmy karnawału, popielec przypomina nam surowe swoje: carne vale! Jakiż straszny taniec zawodziły tysiące tancerzy na śnieżnych polach bitew, jakaż okropna orkiestra przygrywała im do tego tańca! Ginęli masami śmiercią dostojną, wśród największego napięcia sił i energji, jak mocarze!... ginęli cicho zapomniani może w jakimś opuszczonym okopie, na mrozie nielitościwym, umierali śmiercią słabych, jak biedne, bezradne dzieci!... Ale wszyscy oni: bohaterowie świadomi czy nieświadomi położyli podwaliny pod nieznaną przyszłość, byli posiewem lepszego jutra. Bo ludzkość zawsze ku lepszemu kroczy i zarodek najwyższego szczęścia nosi w głębi swej zbiorowej duszy; nadzieją urzeczywistnienia tego szczęścia żyje i postępuje na drodze rozwoju. Więc dzisiejszy popielec ma dla nas odmienne niż zwykle znaczenie. Jest zakończeniem czegoś, jest czegoś początkiem. Może ten zapoczątkowany przezeń nowy okres przyniesie nam owe upragnione szczęście, którego pierwszym warunkiem jest pokój. Popielec jest zwiastunem Wielkanocy. Może Wielkanoc, owo święto wiosny, będzie zarazem świętem pokoju!...

* * *

Dziś w środę rozpoczyna się Wielki Post. W Bazylice katedralnej odbyło się rano o godz 8·30 nabożeństwo z kazaniem, po którem ks. arcybiskup Bilczewski poświęcił popiół, potrzebny do posypywania głów wiernym. Po poświęceniu popiołu nastąpiła procesja i msza śpiewana. Posypywanie głów odbywało się o godz. 10 i 12 (czas ratuszowy).

W każdą niedzielę Wielkiego Postu odprawiać się będą nieszpory pasyjne o godz. 3·30 z kazaniem. W tygodniu przed niedzielą Palmową głosić będzie nauki rekolekcyjne ks. Cesnak.

Sprawa otwarcia szkół miejskich. Jak już donosiliśmy, prezydjum miasta otrzymało od władz rosyjskich zezwolenie na otwarcie 10 szkół miejskich. Formalne otwarcie tych szkół jeszcze nie nastąpiło, albowiem nie otrzymano dotąd pisemnego zezwolenia. Co do otwarcia dalszych kilku szkół, decyzja jeszcze nie zapadła.

Eksploatacja przemysłu naftowego Galicji. Tutejsi przemysłowcy naftowi zwrócili się z prośbą do wojennego generał-gubernatora Galicji aby im wydzierżawiono zasekwestrowane przez rząd rosyjski austryjackie zbiorniki rządowe. Prośbę motywowali tem, że niemożność korzystania ze zbiorników w Modryczu i Koropcu, gdzie znajduje się 80 zbiorników każdy o pojemności 1500 cystern, wpływa ujemnie na eksploatację nafty i podnosi ceny jej. W tym celu zobowiązują się zorganizować towarzystwo, które będzie odbierało na korzyść skarbu rosyjskiego 4 prc. ropy, idącej do zbiorników i zobowiązują się płacić za przetłoczenie i zmagazynowanie ropy według taryfy ustanowionej przez rząd austryjacki. Towarzystwo solidarnie zgadza się na kontrolę rządu rosyjskiego. Prośba ta była szczegółowo rozpatrywana w kancelarji generał-gubernatora poczem przedstawiciel ministerjum handlu i preemysłu zakomunikował przemysłowcom, że generał-gubernator zatwierdził warunki dzierżawy. Termin umowy określa się na 1 rok, jeżeli rząd nie będzie miał zamiaru odnowić kontraktu, to zobowiązuje się zawiadomić o tem towarzystwo na pół roku przed upływem terminu (Birż. Wied.)

Wisła a wojna. Jak telegrafują z Warszawy, Wisła powtórnie stanęła. To zamarznięcie rzeki — jak zauważa „Russk. Sł.“ — zapewnia niejaką swobodę działań zarówno wojskom rosyjskim, jak niemieckim, gdyż Wisła na pewien czas przestaje być przegrodą, trudną do pokonania. Naturalnie wszystko zależy od tego, o ile lód na rzece jest wytrzymały. Pod tym względem jedna zima nie jest równa drugiej. Interesujące jest wspomnienie, że podczas wielkiej wojny Północnej Kurfürst saski Fryderyk August, spiesząc na pomoc Piotrowi Wielkiemu w roku 1707 przeszedł koło Włocławka wraz z swą armją przez Wisłę po lodzie.

Przerwa w ruchu telegraficznym. W Chrystjanji minionego piątku sensacją był brak przez ostatnie dni telegramów z Anglji i częściowo z Niemiec. Poczta również nadchodziła nieregularnie. Zapytania chrystjańskiego urzędu telegraficznego o przyczynę braku telegramów pozostawiła Anglja bez odpowiedzi. Z Niemiec odpowiedziano pewnej prywatnej osobie: „Depeschiren unmöglich“. Od piątku porozumiewanie się z Anglją odbywało się znów bez przeszkód. Zagadkowa ta przerwa w ruchu telegraficznym dała powód do różnych pogłosek. Mówiono o przygotowujących się ważnych wydarzeniach.

Do Zakładu naukowego im. A. Mickiewicza z powodu przepełnienia przyjmuje się tylko wpisy na prywatystów. Pierwsze półrocze kończy się 15 maja 1915, egzaminy prywatne za pierwsze półrocze rozpoczną się 1 maja. Egzamin dojrzałości w terminie lutowym rozpocznie się w gimnazjum im. A. Mickiewicza 26 lutego 1915. W całej pełni uprawnieni kandydaci i kandydatki mają wnosić podania na ręce Dyrekcji Zakładu. Godziny urzędowe tylko po południu.

Z policji miejskiej. Dyrektor miejskiej policji p. K. Uhma i sekretarz prezyd. p. J. Süsswein, zgłosili swe ustąpienie z zajmowanych stanowisk.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujący komunikat: Państwo Marcelowie Białobrzescy złożyli zamiast wieńca na trumnę śp. Karola C erwieńskiego rubli 6·— na rzecz Krajowego Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“. Za ten dar składam serdeczne podziękowanie. Skarbnik Kraj. Stow. Czerw. Krzyża Bolesław Lewicki.

Fałszywego rubla zdeponował wczoraj na policji niejaki Jędrzej Góralewicz, który o-

trzymał go od restauratora Brodingera przy ul. Kazimierzowskiej.

Kronika policyjna. Jeden z ajentów policyjnych przytrzymał wczoraj na placu Teodora niejakiego Dmytra Kowalczuka, który usiłował spieniężyć za bezcen większą ilość garderoby. Sprowadzony na policję Kowalczuk nie umiał się wytłumaczyć z pochodzenia tych rzeczy, wobec czego oddano go do aresztów.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przyłapano wczoraj na placu Krakowskim Stanisława Jasińskiego. Nie przyznającego się do winy umieszczono w aresztach.

Lwowska mennica.

Trzysta blisko osób pracuje w zakładach Banku Przemysłowego przy ul. Zielonej. Między nimi wiele osób, które nie są robotnikami z pochodzenia, lecz które przyjęły to zajęcie, pozbawione chleba przez wojnę. Robią karty, tutki, litografie. Wśród ogromnych utrudnień, spowodowanych wojną, idzie wszystko bez przerwy dalej, dając zarobek ludziom i dochód właścicielom — idzie pod ręką p. Bischofa.

Karty, stemplowane obecnie w gradonaczelnictwie, robione są w wielkiej ilości sort, równie solidnie jak poprzednio. Lecz to jest praca stosunkowo prosta. O wiele bardziej zajmująca jest produkcja tutek, które się robi częściowo ręcznie, częściowo maszynowo. Zręczność, z jaką robotnice skręcają mundsztuki i wkładają je w tutki, jest wprost frapująca.

Ale o wiele bardziej cieszy widok misternych maszyn, które z paska bibułki robią rurkę, a z paska tektury mundsztuk, tną jedno i drugie, chwytają w delikatne żelazne szczypce jak w palce i z małpią zręcznością i niezawodnością włożywszy mundsztuk w bibułkę, odrzucają gotowe tutki i składają. Produkcja dzienna jest olbrzymia. Fabryka pochłania mnóstwo bibułki cygaretowej i czeka wciąż na jej transport z Sassowa, w którym maszyny również warczą. Transport ten idzie wciąż, choć nie jak dawniej koleją, lecz saniami, co jest ryzykowne, i co także musi się przyczynić do podrożenia artykułu. Wpływa na to również i silny brak kartonu. Trzeba go nie tylko na mundsztuki, ale i na pudełka, w których się tutki sprzedaje, a których fabrykacja również w zakładzie się odbywa i również migawkowo postępuje. Ale wyższe ceny dotyczą właśnie tylko obecnej produkcji, zapasy dawniej wykonane sprzedane zostały po cenach dawnych.

Najbardziej jednak pocieszające, że nie ustała praca w litografji. Litografja Banku Przemysłowego stała się w czasach wojennych czemś, o czem pewnie nigdy nie marzyła — mennicą król. stoł. miasta Lwowa. Wybiła najpierw bony jednokoronowe — obecnie asygnaty stukoronowe. Wybiła je świetnie pod technicznym nadzorem p. Haniszewskiego. Bank Przemysłowy zatem nietylko bierze udział w sfinansowaniu sprawy zaliczek urzędniczych, ale także wytwarza asygnatę, umożliwiającą zrealizowanie ich. Jest to jednym jeszcze z dowodów żywotności Banku, który w wojennych dziejach naszego miasta zajął jedno z pierwszych miejsc, świadcząc chlubnie o inicjatywie dyr. Chodorowskiego.

Wracając do litografji, nadmienić jeszcze trzeba, że prócz asygnat pracuje ona nadal nad szeregiem innych prac litograficznych, etykiet, widoków itd., wykonując je starannie i wiernie, mimo grożącego braku farb i innych utensyljów. Brak farb, które dotąd sprowadzano z Niemiec, powinien zwrócić na siebie uwagę sfer przemysłowych. Nietylko bowiem pocieszające jest, jeśli stare placówki przemysłowe nie stanęły, lecz idą, ale i konieczne jest myśleć już dziś o nowych.

EDMUND DE AMICIS.

MĘSTWO.

Nowela z włoskiego.

—::—

(Ciąg dalszy).

Jakiś człowiek, stojący nieruchomo na ostatnim stopniu schodków, oparty łokciami o skałę, z obliczem ukrytem pomiędzy dwoma głazami, z pośród których spoglądał, jakby przez szparę, oczekiwał zbliżającej się kompanji. Ujrzawszy karabiniera, uderzył dłonią o jeden z głazów na znak zadowolenia; i jął śledzić bacznie każdy jego krok, wtórząc każdemu pchnięciu, jakiem darzono jeńca, energicznym gestem i przekleństwem, jakgdyby dla wzmożenia siły potrącającego, a bólu potrącanego.

Kiedy już byli o kilka kroków od kryjówki, zlazł i wyszedł im naprzeciw. Przybyli. Karabinier pchnięty do wnętrza nory, runął na ziemię; na stepnie weszli z furją pozostali, dysząc mocno i porzucając tu i tam torby, kapelusze, broń; usiedli wokoło na głazach, zachowując przez pewien czas milczenie, dla odetchnięcia i otarcia potu z czoła.

— Otóż i mamy jednego — zawołał po chwili starszy, zwracając się do towarzysza, który wyszedł na spotkanie.

— Pięknie! — odparł ów, poczem spojrzał na jeńca, a widząc, że ma ostrogi, zapytał starszego: A koń?

— Nie mów mi nawet o tem! — odrzekł starszy z oburzeniem; — bogdajbym wpierw połamał w kawały tę przeklętą strzelbę: trafiłem konia zamiast chłopa. — I tu zdał w kilku słowach sprawę z wydarzenia.

— No, nic nie szkodzi — rzekł drugi; — był to mistrzowski strzał.

Zbliżył się do jeńca, pomógł mu wstać i przypatrzywszy się jego twarzy z bezmyślną ciekawością, ściągnął zeń strzelbę, płaszcz i szablę; potem zdjął mu kapelusz, zmierzył go od stóp do głowy, uśmiechnął się i trącił go w kąt. Karabinier bezsilny z wyczerpania oparł się o ścianę i zaczął spoglądać po zbójcach omdlałym i ciężkim wzrokiem chorego, którego myśli mkną już hen w zaświaty. Zbójcy zaś zaczęli przeszukiwać jego torbę.

Były to istotnie gęby, godne miejsca i zajęć. Uchodzący za naczelnika był niskiego wzrostu, lecz tłusty, o ogromnej głowie, o barkach sięgających po uszy i wykrzywionych, tęgich nogach i od głowy do stóp cały szeroki, krótki, przysiadły, krępy, wyglądający, jak wrośnięty w siebie olbrzym, który o tyle się wzdął, o ile się jego postać skróciła, był czarny, wąsaty, z kapeluszem głęboko nasuniętym, że wystawały tylko dwa całe czoła i tłuste policzki. Z trzech innych dwaj wydawali się braćmi, mieli to samo wąskie czoło, taki sam psi nos, te same lisie oczy, te same usta bez warg, wykręcone w kształcie półłuku wygiętego w dół i tę samą ostrą brodę bez zarostu; obaj byli mali i nerwowi. Wszyscy trzej mieli w oczach ten ciemny odcień łotrostwa, chytrości i jakiegoś fanatyzmu, który wyraża potworną dziwaczność takich natur, będących mieszaniną zabobonu i okrutności, śmiałej odwagi i bezecnego tchórzostwa. Będąc nieco obyci z życiem, mieli w geście, w chodzie a nawet w wybuchach gniewu, coś z miękkiej rzutkości tygrysów. Nosili wysokie kapelusze, jak głowy cukru, wysokie kamasze i szeroki surdut, otwarty od przodu, a między surdutem i spodniami wystawała część pofałdowanej koszuli, ściśniętej szeroką, błękitną wstęgą. Czwarty zbój, wyglądający na najmłodszego, miał najbardziej ludzką twarz, i on był mały i bez zarostu, podobnie jak ci dwaj, wyglądający na braci.

— A teraz — rzekł naczelnik bandy, skończywszy przetrząsanie torby — każcie mu ściągnąć ten łachman, potem zjemy coś, no a potem... zobaczymy.

Dwaj bracia podeszli do karabiniera, jeden z nich rozwiązał mu ręce, drugi zaś przyłożył sztylet do piersi. Oba oswobodzone ramiona opadły ciężko, jak ramiona trupa.

— Zdejm bluzę — rzekł jeden z zbójców.

Karabinier spojrzał na nich i stał pewien czas zakłopotany ze zmarszczonem czołem i zagryzioną wargą.

Najmłodszy zbójca patrzył nań z politowaniem.

— A ty — rzekł do najmłodszego naczelnik, siedzący przy drzwiach — idź na swoje stanowisko!

Młodzieniec, posłuszny zwyczajnemu poleceniu, wszedł na schodki, gdzie wprzódy wypatrywał jeden z bandytów kompanję, oparł łokcie o głaz i spoglądał nieruchomo przed siebie.

— Precz z bluzą — powtórzyli obaj bandyci, podnosząc do góry ręce.

— Wyrznijcie go po gębie, by mu zostały znaki pięciu palców! — krzyczał naczelnik.

Karabinier wstrząsnął sobą, jakby ukłuty w ranę, poczem spuścił z rezygnacją głowę i zdjął bluzę. Obaj zbójcy wzięli ją, szperali po kieszeniach, w rękawach, ze wszystkich stron, potem rzucili ją w kąt. Jeden z nich przeszukał też kieszeni spodni, następnie rzekł do naczelnika:

— Nic!

— Do djabła z nim! — odparł ów — przywiążcie go do żelaza!

Obaj łotrzy przywiązali karabiniera z rękami w tyle splecionemi do ogromnego haka, wbitego w jeden ze słupów chaty. Nieszczęśliwy był biały jak trup i dzwonił zębami, jak w gorączce.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“. Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.